

Najczęstsze pomyłki ateistów

Wielu moich przyjaciół to ateści i czasami rozmowa schodzi na tematy związane z wiarą, chrześcijaństwem i Kościołem. Z czasem zorientowałem się, że moi różni ateistyczni przyjaciele, którzy na pewno nie znali się między sobą, podzielają niekiedy te same poglądy. Gdzie je wyczytali, Bóg jeden wie. Z biegiem czasu najpierw sam dla siebie, a potem dla nich, sporządziłem pewien ranking, który roboczo nazwałem najczęstszymi błędami ateistów. Z góry przepraszam za ironię. Zanim zaczyna się krytykować, warto byłoby doczytać coś o tych kwestiach z poważniejszego źródła.

Chrześcijananie to ludzie, którzy żyją według Dekalogu

Nie żyją. Ateista jest zdumiony i zgorzchniony, kiedy widzi upadki poszczególnych chrześcijan i narzeka, że chrześcijanie zatruwają wodę i piją wino, ponieważ mylnie wyobraża sobie, że być chrześcijaninem oznacza żyć wzorowo i bez grzechu zgodnie z Dekalogiem.

Nie zaskakuje, że tak nie jest. Chrześcijananie mają te same pokusy co wszyscy inni ludzie, te same problemy i te same upadki. Jeśli ateista zrozumie, że chrześcijanie nie żyją według Dekalogu, nie pomyli się. Różnica polega na tym, że chrześcijanin jest albo powinien być tego bardziej świadom, a zdanie

„nikogo nie zabiłem, nikogo nie okradłem, żyję dobrze” wypowiadają raczej ateści niż chrześcijanie.

Z ambony można niekiedy usłyszeć, że jedynym w dziejach świata, któremu udało się żyć bez grzechu i który dokładnie zrealizował ten ideał, był Jezus Chrystus, ale ateista nie wyciąga z tego dla siebie żadnych wniosków i wciąż się dziwi, że chrześcijanom bezgrzeszność nie wychodzi.

Chrześcijanie uważają się za lepszych od ateistów

Oczywiście, że nie. Nie trzeba rozpatrywać tego błędnego przekonania, jest ono związane z poprzednim punktem. Wystarczy, żeby ateista zajrzał do jakiegokolwiek kościoła na jakąkolwiek Mszę świętą i posłuchał na początku wspólnego wyznania *Spowiadam się Bogu wszechmogącemu i wam, bracia i siostry, że bardzo zgrzeszyłem myślą, mową, uczynkiem i zaniechaniem. Moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina.*

W dyskusjach zawsze zwraca się uwagę na istnienie moralnych ateistów i niemoralnych chrześcijan, zdumiewające jest jednak, że żaden ateista nie porównuje moralnych chrześcijan i niemoralnych ateistów, których pełno wokół nas. Jest wielu ateistów, którzy odrzucają możliwość stania się chrześcijanami, ponieważ różni chrześcijańscy władcy, papieże czy księża zawiedli, ale – co zdumiewa – ci sami ateści odrzucają możliwość opuszczenia swojego obozu po rządach Hitlera i Stalina. Ci wszyscy, którzy stereotypowo narzekają na wszystko, co zmyślane i niezmyślane, co popełnił Kościół w historii, mogliby spostrzec, że ateści i świat dookoła, brany jako całość, nie spisali się lepiej, a raczej o wiele gorzej i popełniali tyle samo złego albo i o wiele więcej.

Czasem ateści malują obraz świata, w którym jest mnóstwo dobrych i szlachetnych organizacji, kontrastujących z czarną plamą niedobrego katolickiego Kościoła, który narobił tyle zła, jak często słyszymy. Jest to oczywista pomyłka,



żadna ludzka organizacja na przestrzeni dziejów nie ma czy-
stych rąk, żadne królestwo, żadne państwo, żadna struktura
organizacyjna, żadna partia polityczna. Jedyna organizacja,
która przetrwała przez ostatnie dwa tysiące lat, to Kościół,
byłoby dziwne, gdyby pozostała bez grzechu, to nawet nie-
możliwe! Przy rozważaniach o złu w historii dotykamy cze-
goś głębokiego w człowieku, niezależnie od organizacji, której
członkiem jest dany król czy wódz. Dzieje Chin nie są wcale
bardziej miłosierne niż europejskie i gdy chodzi o kulturę,
która nie ma chrześcijańskich korzeni, są raczej okrutniejsze,
z typowym azjatyckim brakiem wrażliwości wobec człowieka.
Czy jest znana jakaś szlachetna, czysta, nieproblematyczna
niereligijna albo religijna organizacja? Historia Afryki nie jest
wcale lepsza i jedynie brak piśmiennictwa w minionych stule-
ciach tego kontynentu chroni nas od kompletnego przeraże-
nia. Czy jest na świecie jakaś nieskorumpowana i szlachetna
partia polityczna, jakaś nieskazitelna grupa religijna albo ko-
ściół, niepokalana organizacja humanitarna, jakieś życzliwe
i filantropijne państwo, które w swojej nieskalaności wytrzy-
mało dłużej niż jeden dzień?

Co do naszych znajomych, przede wszystkim myślę, że
nie istnieje żaden ranking moralności, na którym mogliby-
śmy poziomo umieścić pojedynczych ludzi jak zawodników
i przyglądać się, czy w zawodach z moralności zwycięży ra-
czej drużyna chrześcijan, czy też drużyna ateistów. Akurat
taki święty Piotr prawdopodobnie znalazłby się całkiem na
dole. Jeśli w ogóle będzie różnica, na darmo szukalibyśmy
jej w moralności. C.S. Lewis pięknie dopowiada, że zawody
w moralności nie są zbyt fair, bowiem trzeba byłoby zbadać,
jak by się zmieniła kolejność na mecie, gdyby chrześcijanie
nie byli chrześcijanami, tylko ateistami, a jak by się zmieniły
wyniki ateistów, gdyby oni stali się chrześcijanami? A właści-
wie co to znaczy być chrześcijaninem, a co znaczy być ateistą?
Chrześcijaninem jest ten, kto jest ochrzczony czy ten, kto jest

ochrzczony i do tego jeszcze się modli, albo kto jest ochrzczony, modli się i chodzi do kościoła?

Wszyscy jedziemy na tym samym wózku, atakują nas te same pokusy, my chrześcijanie i my ateści, stawiamy czoło tym samym pytaniom i borykamy się z tymi samymi problemami. Ani jako pierwsi z tu wspomnianych, ani jako drudzy z nich, nie jesteśmy głosicielami ostatecznej prawdy, ale jedni i drudzy, jeśli mamy dobrą wolę, chcemy być jej pokornymi sługami. Jeśli miałyby być tu różnica, chrześcijanie mogliby być pokorniejsi. Wielkość Piotra nie polegała na tym, że był bez grzechu, ale na tym, że po swym upadku wyszedł na zewnątrz i gorzko zapłakał. Jestem przerażony ludźmi pewnymi siebie, którzy nigdy nie popełnili błędu, wizjonerami, którzy wiedzą, jak się sprawy mają, jestem przerażony ludźmi, którzy mają rozwiązane wszystkie zagadki wiary albo niewiary i uśmiechają się pobłaźliwie do nas, pielgrzymów, niedobrze mi na widok właścicieli ostatecznej prawdy, czy to są chrześcijanie, czy ateści. A dlaczego miałbym nie powiedzieć, że niedobrze mi na widok ateistów, którzy się nie trudzą nad przemyśleniem swojego ateizmu, a odrzucają wiarę jako taką, ponieważ sąsiad chrześcijanin nie zachował się wobec nich ładnie albo dlatego, że proboszcz bił go trzcinką? Wydaje się, że takich ludzi bił też trzcinką ich nauczyciel logiki. Jest mi niedobrze od ateistów, którzy są zbyt leniwi, by otworzyć książkę, ale mają co do wszystkiego jasność. Joseph Ratzinger napisał kiedyś bardzo trafnie, że na dnie duszy każdego wierzącego drży mały płomyček ateizmu, a na dnie duszy każdego ateisty drży mały płomyček wiary. Bardzo lubię ludzi z płomyczkami.

Chrześcijanin wypowiada się i idzie dalej grzeszyć

To nie jest pomyłka, ale prawda. Owszem, spowiedź nie jest legalizacją zła, a ważnym momentem świętej spowiedzi jest skrucha, sytuacja, gdy nie jestem zdolny bez zakłopotania